GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podziwiony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII. Olsztyn, na środę 13-go lutego 1929 r. Nr. 36

Błędne uzasadnienia niemieckie

(C. P.) Niemcy, zgodnie z zapowiedziami oficjalnemi, rozpoczęli już na wsze strony swe przygotowania dla kampanji w sprawach mniejszościowych. Wśród różnego rodzaju głosów, które w związku z tem obiegają opinję niemiecką, duża jeśli nie większa ich część, poświęcona jest porównywaniu stosunku Niemiec do swych mniejszości, zwłaszcza polskiej i odwrotnie stosunku Polski do swych mniejszości, przedewszystkiem — do mniejszości niemieckiej.

Jak porównanie to wygląda zgóry łatwo się można domyśleć. W Niemczech — wszystko się dzieje doskonale, w Polsce, przeciwnie, stosowane są metody systematycznego ucisku i prześladowania.

Leży właśnie przed nami taka opinja zasługująca już choćby z tego względu na szczególną uwagę, iż wypowiedziana została na łamach „Deutsche Diplomatisch-politische Korrespondenz“, a więc wydawnictwa, stojącego blisko p. ministra spraw zagranicznych Rzeszy — G. Stresemanna. W nr. 7-ym tego wydawnictwa znajduje się artykuł p. t. „Ein Argument zur Minderheitenfrage“.

Artykuł ten rozpoczyna się od twierdzenia, iż polski minister spraw zagranicznych Zaleski w jednym z ostatnich wywiadów stwierdził tolerancyjne stanowisko Polski wobec swych mniejszości, przeciwstawiając je polityce ucisku, stosowanej wobec swych mniejszości przez Rzeszę. A że takie przeciwstawienie następuje ze strony polskiej „nicht zum ersten Mal“, wobec tego cały artykuł ma służyć niejako do ostatecznego załatwienia się z powyższym twierdzeniem polskiem, a to przy pomocy następującej argumentacji.

Zasadnicza myśl, na której opiera się cały artykuł brzmi następująco: „Istota pewnej mniejszości, która się za takową uważa i jako taka zgłaszać może żądania w stosunku do państwa, w którem mieszka, przejawia się najwymowniej w jej przedstawicielstwie parlamentarnem“. Po sformułowaniu tego poglądu następuje twierdzenie, że w Polsce, w ostatnich wyborach do Sejmu wzrosły niemieckie mandaty poselskie z 17 na 19, a, że wszystkie mniejszości w Polsce posiadają blisko ¼ wszystkich mandatów poselskich. Jest to — zdaniem artykułu — namacalny dowód, że wszystkie te narodowości uważają się za mniejszości i że dają przez wybór swych posłów wyraz swym niewypełnionym dążeniom we własnych partjach, nie zaś w partjach polskich. Zdobycie politycznego przedstawicielstwa uważają za główny cel przy wypełnianiu ich praw obywatelskich.

Cóż się dzieje natomiast w Niemczech? Posłuchajmy co w tej sprawie dosłownie pisze Deutsche diplomatische Korrespondenz“: „Jeśli odrzucimy polskie twierdzenie, według którego ma tu znajdować się mniejszość polska, wynosząca około 1 miljona ludzi (rachunek ten bowiem obejmuje Kaszubów i inne resztki ludowe, które w żadnym razie nie są polskie i za polskie się nie uważają) liczba rozproszonych bądź dobrowolnie w różnych częściach Niemiec m. i. np. w okręgu Ruhry osiadłych Polaków jest mimo to jeszcze bardzo pokaźną. Posiadamy najswobodniejsze prawo wyborcze na świecie — powszechne, bezpośrednie i tajne. Jeśli więc istniałaby wogóle potrzeba jakiegoś przedstawicielstwa mniejszości, wówczas dla tych — według mniemania polskiego — „uciśnionych Polaków“, byłoby rzeczą łatwą, połączene się wspólne w partji mniejszościowej i wysłanie swych przedstawicieli do Reichstagu. Ponieważ tego nie czynią, ponieważ nie istnieje choćby jeden przedstawiciel parlamentarny mniejszości, stanowi to przekonywujący dowód co do tego, że te mniejszości, jako takie, nie mają żadnych życzeń, że ich potrzeby mniejszościowe już są zaspokojone ze strony państwa i że wystarczające zaspokojenie swych najżywotniejszych interesów widzą w partjach niemieckich, jak pozatem w związkach zawodowych i organizacjach.“

Artykuł kończy się zaznaczeniem, iż stwierdzenie powyższego przemawia znacznie wymowniej, niż wszystkie gadania o polskiej tolerancji i ucisku w Niemczech wyrosłe z przyczyn propagandystycznych.

Nad artykułem tym, który przytoczyliśmy tu niemal w całości nie możemy przejść do porządku: 1. raz ze względu, iż — jak to już na wstępie zaznaczyliśmy — wychodzi ze źródła zbliżonego do p. ministra spraw zagranicznych Stresemanna, a więc ze źródła, które bardzo uważnie czytane jest przez prasę zagraniczną, 2. iż przyjmuje za punkt wyjścia pewną, niezupełnie ścisłą zasadę i na jej podstawie potem buduje niesłuszne wnioski 3. wreszcie, iż usiłuje oświetlić sytuację i rolę Polaków w Niemczech we wręcz fałszywem świetle.

Organ zbliżony do p. min. Stresemanna stwierdza więc, krótko mówiąc, że tylko taka część ludności może być w państwie uważana za mniejszość, która daje wyraz swych dążeń politycznych w parlamencie państwa przez swoich własnych posłów. Zasady tej nikt nie myśli zwalczać, ale też nie można jej uznać za wyczerpującą. Gdybyśmy bowiem stanęli na tem stanowisku musielibyśmy uznać, że nie istnieje w istocie mniejszość duńska w Niemczech, jako że mniejszość ta ze względu na swą małą liczbę (20 tys.) przy istniejących zwłaszcza ordynacjach do Sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy nigdy nie może marzyć o uzyskaniu swego przedstawicielstwa. To samo można byłoby powiedzieć z pewnymi odchyleniami o Litwinach w Prusach Wschodnich, czy Fryzach, czy o słabo zorganizowanych Łużyczanach. A przecież żaden uczciwie myślący człowiek nie zaprzeczy, że istnieje w Niemczech mniejszość łużycka, duńska, litewska, fryzyska.

Kierownicy życia polskiego w Niemczech przystępując w 1922 i 1923 roku do odbudowywania tu życia polskiego zdawali sobie zresztą odrazu doskonale sprawę z trudności, z jakiemi będą musieli walczyć w celu powołania do życia repreezntacji parlamentarnej. Wiedzieli, że lud nasz dopiero po okresie wielu lat pracy organizacyjnej będzie w stanie zdobyć się — mimo trudności istniejących ordynacyj (na posła do Reichstagu potrzeba aż 60 tys. głosów!) na dokonanie wyboru licznej i godnej reprezentacji przeszło 1½ miljonowej ludności polskiej. Tę rolę dlatego miała spełniać specjalna organizacja — Związek Polaków, która była i jest uznawana de facto za polityczno-kulturalną reprezentację interesów wszystkich Polaków w Niemczech. I za taką uważają ją czynniki oficjalne, skoro z jej reprezentantami rozmawiają w najważniejszych kwestjach. Słowem w pewnych warunkach dana narodowość w państwie może zupełnie nie posiadać swych posłów w ciałach parlamentarnych, może posiadać ich w stopniu nieznacznym, a mimo to ma dążenia polityczne, które znajdują swój właściwy wyraz w innej formie, niekoniecznie na trybunie parlamentarnej. Tak jest dziś z Polakami w Niemczech, którzy mimo, iż w czasie ostatnich wyborów oddali razem przeszło 80 tysięcy głosów na listy polskie, nie zdobyli żadnego mandatu, a mimo to

Apel do rodziców polskich

w obwodzie rejencji Piła ze względu na przygotowujące się szkoły polskie.

Rodacy!

Otóż nadchodzi chwila przełomowa!

— chwila, która nam przynosi, czegośmy pragnęli, o cośmy napróżno dotąd walczyli, chwila, która nam daje wolność zachowania i pielęgnowania dóbr naszych najdroższych, pielęgnowania mowy ojczystej i naszej polskości. Otóż dostajemy

szkołę polską

ten przybytek, w którym dziecko wasze odczuje ciepło ogniska ojczystego, gdzie ujrzy to słonko wiosenne orzeźwiające, by wnet jak ten pączek roślinny rozwinęło się w piękny kwiateczek. Były czasy, że dziecko polskie katusze ponosiło za odrobinkę polskiego pacierza w szkole, — i tego mu nie dano. Dziś ta wolność szkoły polskiej rozkłada się na wszystkie przedmioty, Jakby z ręki matczynej otrzyma nasze dziecko strawę ze wszech miar zdrową, pożywną.

Rodzice polscy! skończył się czas waszych ciężkich trosk i obaw o dziecko wasze. Serce wasze drżało widząc jak z dnia na dzień dzieci wasze tonęły w niemczyźnie, zatracały duszę polską i stawały się wam obcymi. Niejedni z was rozpaczliwym wysiłkiem ratowali, co można było jeszcze ratować, stali prawdziwie na straży narodowości swej i w domu przynajmniej przestrzegali sumiennie i surowo przykazań ojczystych, inni zaś w obojętności i grzesznem pobłażaniu dla swych dzieci wynaradawiali je własną ręką, zaprzedawali więc własne sw dziecko i stali się zdrajcami wobec ojców swych i narodu polskiego.

Rodzice polscy! doceniajcie tę chwilę przełomową! Przyszła Wam ona niespodziewanie, że może z pewnem niedowierzeniem odnosicie się do niej. Niemamy wprawdzie, czegobyśmy pragnęli. Nie mamy szkoły polskiej w myśl żądań naszych, nie mamy jej dla wszystkich Polaków w państwie niemieckiem, ale mamy szkołę swoją z swoim nauczycielem, chociaż tylko prywatną tj. taką, jak ją sobie sami urządzimy. **Wdzięczni** jesteśmy na razie i za to: najprzód Bogu, w którego ręku ważą się losy narodów, który w pomroki naszego bytu zesłał nam promyk jaśniejszej przyszłości. **Wdzięczni** jesteśmy tym, którzy stojąc na czołowem stanowisku nieustawali w zabiegach dla naszej sprawy.

Ale kochani Rodacy!

— teraz od Was zależy, czy dopiszecie. Ordynacja co do szkoły polskiej zapewnia jej zarazem obronę ze strony rządu, wzywa władze odnośne do przychylnego stanowiska wobec niej, tak że szkoła polska zażywać będzie swobód i praw szkoły niemieckiej i rzeczywiście na miejscu jej stanie. Zatem i obowiązek posyłania dziecka będzie ten sam co dotąd. — Prawda, będzie zarazem i szkoła niemiecka, wam pozostanie wolność, gdzie posłać dziecko swoje, czy do polskiej, czy do niemieckiej szkoły. — Powiedzą niektórzy: „w Niemczech potrzeba nam niemieckiego wyszkolenia, boć dzieci nasze będą tu miały warsztat pracy i zarobkowania“.

Rodacy! — przecież na waszą i waszych dzieci szkodę nie będą polskie szkoły pracowały! — one im dadzą raczej możliwość wydoskonalenia się w języku niemieckim w licznych lekcjach tygodniowo, jak zresztą jest przepis, — że przewyższą nawet dotychczasowe rezultaty.

A więc, czy możecie się jeszcze zastanawiać?

Któż jest między wami, któryby stał na co dzień usiłony w niemieckie sieci, ulegając różnym wpływom i względom?

Któż jest taki, któryby chciał się wyrzec ojców swych i zaprzedać dzieci swe? — Tam z tych grobów wznosić się będą ciężkie skargi a **dzieci własne będą wrogami rodziców — taka jest zemsta dziejowa!**

Rodacy! jednego potrzeba!

— wstąpcie do Towarzystwa Szkolnego, zgłoście na ręce tegoż Towarzystwa **dzieci Wasze do szkoły polskiej;** nic łatwiejszego.

Wszystko inne, co było dotychczas ze względu na naukę religji i języka polskiego upada wobec szkoły polskiej: niema bezpośrednich wniosków, terminów, badań, szykan i t. p.

Dziecko polskie należy do szkoły polskiej, wola rodziców decyduje, bo oni najlepiej wiedzą, czego jemu potrzeba.

Zatem w imię Boże!

Polsko-katolickie Towarzystwo Szkolne na obwód Piła.

Zarząd.

akc 3/4/84

mają swe przedstawicielstwo polityczne.

W Polsce sytuacja ma się zupełnie inaczej. Ordynacja do Sejmu polskiego, ze względu na istnienie znacznie mniejszych, niż w Niemczech okręgów wyborczych, otwiera bez porównania większe niż w Niemczch szanse przeprowadzenia kandydatów — powiedzmy — mniejszości niemieckiej, żyjącej w większych skupieniach na pewnych terenach. Jest to różnica bardzo istotna, o której doskonale wie autor omawianego artykułu, ale właśnie ze względów propagandowych przemilcza ją najzupełniej. Wreszcie jeśli już chce się mówić o nietolerancji polskiej, nienależy przytaczać faktu, iż ilość mandatów niemieckich w Sejmie po ostatnich wyborach wzrosła. Przecież stwierdzenie tej prawdy przemawia raczej na korzyść systemu stosowanego przez państwo polskie wobec Niemców. Jeśli bowiem mandaty niemieckie w Sejmie polskim wzrastają, świadczy to, iż objektywne warunki są tego rodzaju, że temu wzrostowi nie stoi nic na przeszkodzie. I tak jest przez szereg lat w Polsce, od jej powstania. Niemcy mieli odrazu zapewnione, jeśli nie maximum, to w każdym razie pełnię swobód kulturalno-narodowych. Wystarczy tu stwierdzić fakt niejednokrotnie przez nas podnoszony, iż sama przez się zamożna mniejszość niemiecka w Polsce w ciągu ubiegłych lat mogła kształcić swe dzieci w szkołach niemieckich, które w znakomitej większości utrzymywane były za pieniądze rządu polskiego. W takich warunkach rozwój i sukcesy wyborcze nie były rzeczą trudną. Ale o tem artykuł — rzecz prosta — milczy.

Co się dzieje natomiast w Niemczech? Tak. Jest nas tu nawet nie około 1 miljon, ale przeszło 1½ miljona. Wszelkie statystyki pruskie z całą kombinacją „dwujęzycznych" oraz spisy robione zresztą „odpowiednio" nigdy nie zdołają nas przekonać co do tego, iż jest inaczej. Podobnie jak żaden mędrzec niemiecki nie zdoła nas przekonać co do tego, że lud kaszubski czy mazurski, a może — jak się często mówi — górnośląski — że są to wszystko szczątki ludów nic z Polakami wspólnego nie mających. Twierdzenia tego rodzaju zgóry uważamy raz na zawsze za brednie. Wszystko to są tacy sami Polacy jak wszyscy inni z Poznania, Warszawy lub Wilna. Tylko my wszyscy Polacy, czy z Prus Wschodnich, czy ze Śląska, czy z Pogranicza, z Berlina lub Westfalji znaleźliśmy tu się w granicach powojennej Rzeszy, obciążeni całą, straszną, ponurą tradycją rządów cesarskich, które w sposób brutalny i bezwzględny zmierzały do wynarodowienia nas. Plebiscyty i okres poplebiscytowy przekonał nas, że w republice można jeszcze stosować stare zwyczaje. Potem wprawdzie metodę przedwojenną zastąpiono inną, ale zato może więcej groźną, bo działającą przy pomocy teroru i nacisku finansowego organizacyj hakatystycznych, kleru, nauczycielstwa, innych organów administracyjnych itp. Mimo żeśmy mieli 113 artykuł konstytucji płynęły lata, a „liberalne" rządy nie robiły dosłownie nic w kierunku ulżenia doli proletarjackiej ludności polskiej w Niemczech, z trudem dźwigającej się do odnowienia życia organizacyjnego doszczętnie zrujnowanego po wojni. Dziesięc lat bez szkół polskich, bez nauczycieli polskich, wciąż pod terorem moralnym i materjalnym, wciąż wśród wspomnień czasów dowojennych, których dalszym ciągiem był okres poplebiscytowy — oto obraz stosunków w jakich układało się nasze życie w liberalnej republice niemieckiej. Obraz zupełnie nie wytrzymujący porównanie z warunkami, w których żyła mniejszość niemiecka w Polsce. A po dziesięciu latach wreszcie jakiś pierwszy krok w formie rozporządzenia szkolnego, które zanim przeszło próbę życiową, już otrąbione zostało za szczyt niemieckiego liberalizmu. —

Utrata mandatów polskich do Sejmu pruskiego, to przecież prosty skutek metod stosowanych w latach ubiegłych wobec żywiołu polskiego w Niemczech. Nie przejmujemy się nią, bo może przynieść nam owoce lepsze, niż tego mogą spodziewać się np. pp. „liberałowie" pruscy z pod znaku socjalisty dr. Hamburgera et Co!! Czy znaczy to, żeśmy przestali istnieć? Czy nie jesteśmy przez to tak zw. mniejszością? Czyż przez to lud nasz na szerokich połaciach w Prusach Wschodnich, czy na Śląsku lub gdzieindziej przestał mówić i czuć po polsku? Czyż myślicie, że parlament lub Sejm jest istotnie jedyną formą w takich warunkach uzewnętrznienie woli politycznej tego ludu, który się budzi dopiero do nowego życia? Czyż może się wreszcie ktoś łudzić, że prędzej czy później przedstawiciele tego ludu **nie zasiędą znowu w sejmie pruskim i parlamencie** Rzeszy? Czyż wreszcie erdaktorzy „korespondencji" nie wiedzą o tem, iż lud nasz organizuje się we własnych związkach społecznych, gospodarczych czy kulturalnych?

Cały artykuł „Deutsch-Diplomatische Korespondenz" obliczony jest wyłącznie na zawrócenie głowy nieświadomym przy pomocy zasady, najłatwiej trafiającej bezwątpienia do przekonania nie orjentującemu się w tych zagadnieniach — powiedzmy — Anglikowi. Jest to przykład najnowszej roboty propagandowej niemieckiej w okresie „wzmożonych dyskusyj o problemie mniejszościowym". Dobrze, żeśmy zapoznali się z takim wzorem. Wiemy już bowiem, o co chodzi. Chodzi o zbagatelizowanie naszej sprawy, o przesłonięcie jej istnienia już z góry okrzyczaną za liberalną ordynacją i tem, że nie mamy naszych przedstawicieli w parlamencie Rzeszy. Wskazuje to wszystko na tendencję do tak głębokiego schowania nas w czasie tej dyskusji mniejszościowej w Lidze czy gdzieindziej, żeby tembardziej można było wkładać na siebie togę obrońców uciskanych mniejszości — wszędzie byleby nie u siebie. Ale pocieszcie się panowie: pogrzebać się nie damy. Przypominamy Wam, że mamy jeszcze w stosunku do państwa bardzo dużo życzeń i niezaspokojonych potrzeb!

Wybór drogi tego przypominania pozwalamy sobie zastrzec dla siebie.

Przegląd polityczny

Niemcy

Niemiecko-rosyjskie stosunki gospodarcze.

Berlin. ATE. Nacjonalistyczna „Deutsche Tageszeitung" zajmuje się w obszernym artykule sprawą stosunków gospodarczych między Niemcami a Rosją Sowiecką. Dziennik stwierdza z zadowoleniem, że niemieckie koła gospodarcze pozbyły się wielu złudzeń, jeśli idzie o ocenę możliwości rozwoju gospodarczego Sowietów. Niewyczerpane bogactwa rosyjskie nie przyciągają już dzisiaj w tak wysokim stopniu, jak do niedawna. Jest to postęp, który warto zaznaczyć, ponieważ Niemcy tak obecnie jak i w przyszłości muszą się liczyć ze względów gospodarczych i politycznych ze wschodem Europy. Wszelkie więc złudzenia są tylko szkodliwe. Charakterystycznemi momentami dla obecnej sytuacji gospodarczej Sowietów jest 1) słaby rozwój rolnictwa i 2) olbrzymie wysiłki nad uprzemysłowieniem kraju. W industrjalizacji tej kryje się jednak poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju gospodarki sowieckiej. Wszystkie siły techniczne i organizatorskie odrywane są od problemów rolniczych, co wywołuje niezadowolenie nawet w kołach rządowych w Moskwie. Gdyby zaś miano przystąpić do nowej polityki wolnej, to skutki tej zmiany byłyby bardzo głębokie. Sowiecka produkcja rolnicza opierała się na kułaku, który obecnie zajmuje stanowisko opozycyjne w stosunku do bolszewizmu. Tak jak obecnie sytuacja gospodarcza Rosji wygląda nie może być mowy o jakichś wielkich kredytach niemieckich. Kwestja dostosowania niemieckiego systemu gospodarki kapitalistycznej do sowieckiego ustawodawstwa i monopolu handlowego nie była nawet poruszana podczas ostatnich rokowań niemiecko-sowieckich. W Moskwie okrzyczano jako zwycięstwo i uznanie ekonomicznego systemu bolszewickiego. W rzeczywistości państwa ościenne przypatrują się, jak Sowiety pędzą na złamanie karku i nie myślą ich wcale na tej drodze zatrzymywać. Oczekuje się, że nędza zmusi Moskwę do zmiany gospodarki.

Źle, bardzo źle.

Berlin. ATE. Przewodniczący delegacji handlowej do rokowań z Polską minister Hermes wygłosił na zjeździe Związku Żyrowego przy Dresdener Bank odczyt o zagadnieniach gospodarczych w Niemczech. Mówiąc o rokowaniach reparacyjnych minister zwrócił uwagę na wzrost zadłużenia gospodarki niemieckiej wobec zagranicy. W związku z tem omówił krytyczne położenie niemieckiego rolnictwa. Kryzys ten charakteryzuje brak zysków, wielkie ciężary hipoteczne i wreszcie niekorzystny rozwój cen za artykuły rolnicze. W porównaniu z okresem przedwojennym rolnik otrzymuje ze sprzedaży swych produktów znacznie mniej, aniżeli przemysłowiec i rękodzielnik. Sytuację pogarszają jeszcze znaczne wahania, którym podlegają ceny ziemiopłodów. Konieczne więc są daleko idące zarządzenia, ażeby rolnictwo mogło znowu pracować na zdrowych zasadach. Rolnictwo niemieckie nie powinno jednak oczekiwać wszystkiego od pomocy ze strony państwa. Zadaniem państwa powinno być tylko stworzenie podstaw dla rozwoju gospodarstw rolnych. Resztę muszą dokonać rolnicze zrzeszenia współdzielcze w zakresie sprzedaży produktów jak i w dziedzinie kredytu.

Co się stało z amunicją?

Pacyfistyczna „Die Menschheit" przypomina tajemniczą konfiskatę 17 wagonów amunicji w Kilonji z dnia 17 stycznia ubiegłego roku. Prokuratura podjęła wówczas śledztwo, oświadczając w końcu, że trudno jest sprawdzić, kto był odbiorcą i kto wysyłał owe wagony. Również rząd pruski i rząd Rzeszy zajmował się tą sprawą bez rezultatu. Cała ta afera, pisze „Die Menschheit", zakrawa na bajkę z tysiąc i jednej nocy. 17 wagonów amunicji karabinowej stoi gdzieś na torach kolejowych republiki niemieckiej, nie są niczyją własnością, nikt nie wie, kto je wysłał, nikt kto miał je otrzymać.

Niebezpieczny pancernik.

Berlin. ATE. „Die Menschheit" w dłuższym artykule napisanym przez fachowca wojskowego po-

Wierna Rózia

czyli

zwycięstwo wiary katolickiej.

Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

8)

Skoro państwo pastorowie opuścili dom Lipińskich, zawołał Rudolf żonę do swego pokoju i począł piorunować: Żebraczko, dotąd byłem cierpliwy i przebaczałem twoim przewrotnościom, lecz poznaję, że się na nic nie przydasz, jesteś napełniona głupotą i katolickimi przesądami. Pragnąłem w twej ciemnej mózgownicy wzniecić prawdziwe światło, kiedy jednak to światło umyślnie i uporczywie gasisz, nie spodziewaj się od dziś dobrego słowa ode mnie, aż nie poznasz swego błędu i nie porzucisz głupiej pobożności.

Po tych słowach opuścił Rudolf w gniewie komnatę, a drzwi za sobą tak gwałtownie zatrzasnął, że się po całym domu rozległo. Rózia przeląkłszy się, stała jak oniemiała.

Wróćmy teraz do pastora, który z żoną swą wiódł następującą rozmowę: Szkoda, wielka szkoda — mówił — że żona Rudolfa tak uparta; nie mało będzie z nią pracy... lecz żadne drzewo nie pada za pierwszem uderzeniem siekiery. Zresztą na twarzy jej był wyrażony niepokój serca, widoczne cicha, skromna, siedziała potulna, jak kurczę. Na dowody wewnętrznej walki. Chociaż mi w swej niewieściej gorączce odpowiadała cierpko, polubiłem ją jednak, boć cała powierzchowność jej jest ujmująca.

— Nie chwal, proszę cię, nie chwal, co nie jest pochwały godnem. Oprócz gładkiej twarzy, która jest nieco za długa i szeroka, nie spostrzegłem w niej nic osobliwego. Powiadasz, że siedziała jak kurczątko, lecz nie uważałeś, że się napuszyła jak indyk. Tyś tego nie spostrzegł, lecz ja to widziałam; rzadko kiedy oczy podnosiła; kto zaś ustawicznie ku ziemi spogląda, a przytem palcami się bawi zapewne nie odebrał w młodości dobrego wychowania. Żal mi z całego serca Rudolfa, że tak się zaślepił w powierzchownej piękności, która za kilka lat zwiędnieje, jako polny kwiat i nic mu nie pozostanie, oprócz ustawicznego niepokoju; a jeżeli się doczeka potomstwa, trapić go będzie wieczna obawa, aby takowe przez matkę nie zostało uwiedzione!

— Nie obawiaj się, moja duszko, wszystko da się jeszcze naprawić. I w kamieniu, choćby to był krzemień, kroplą wody wydrąży się dołek, serce zaś Rózi pewnie nie twardsze od krzemienia. Że rzadko oczy na nas podnosiła, przypisuję to jej wstydliwości; skoro się tylko lepiej z nami zapozna, przekonasz się, że będzie patrzała śmiało. Kto takich ludzi chce pozyskać, powinien się z nimi obchodzić, jak z jagniątkiem.

— Przyznaję ci słuszność; jednakże jest ona wielką prostaczką i wątpię, żeby kiedykolwiek ze swego prostactwa się otrząsła. Żal mi, prawdziwie żal mi Rudolfa.

Od dnia tego obchodził się Rudolf z Rózią niemiłosiernie. Najnieznośniejszym jednak bywał, kiedy zajrzał głębiej do kieliszka. Miewał wprawdzie niekiedy chwile lepsze, były one jednak tak rzadkie, jak kometa na niebie. Wreszcie zapomniał się tak dalece, że odmówił jej w niedzielę do kościoła koni, chociaż stały w stajni i nic nie robiły; musiała biedna Rózia chodzić na Mszę św. pieszo, co sprawiało jej wielką trudność, mianowicie w dni słotne. Przecież postanowiła wytrwać i modlić się za męża, aby Pan Bóg raczył go oświecić. Smutne trapiły ją myśli; przed jej oczyma stanęła cała jej niedola. Gdzie w domu panuje jedna tylko wiara, tam nima podobnych niesnasek; tam modli się mąż za żonę, żona za męża, za nią zaś — nikt.

Serce Rózi krwawiło się z żalu, więc często zawodziła po cichu: Jakże szczęśliwi małżonkowie, którzy mogą razem uczęszczać do kościoła, a ja zawsze sama chodzić muszę, jak wdowa jaka i gorzej jeszcze, bo wdowa z nabożeństwem swojem kryć się nie potrzebuje, nikt jej praktyk religijnych nie zabrania. W święto Bożego Ciała każdy katolik spieszy na procesję, uważa to sobie za święty obowiązek. U nas — mąż w polu pracuje, nawet czeladzi nie zwolni. Świąt Matki Boskiej w mym domu się nie święci, a ja muszą milczeć, aby jeszcze więcej nie było zniewagi Boskiej. W Dzień Zaduszny, kiedy wszyscy katolicy w procesji spieszą na groby swych najdroższych, aby się pomodlić, mnie mąż tego zabronił, bo według jego pojęć modlitwa za zmarłych na nic się nie przyda. Zdala słuchałam tylko głosu dzwonów i pobożnych śpiewów. O Boże mój, Boże! pozwól mi doczekać się tej pociechy, abym z mężem chodziła do domu Twego; u Ciebie nic nie jest niemożebnem! Ty władasz sercami ludzkiemi, Ty czynisz z grzeszników świętych, a z niewierzących wierzących.

Takie myśli niepokoiły umysł Rózi, wszelako, żeby nie upaść na duchu, tem goręcej się modliła.

Jakkolwiek Rudolf długi czas obchodził się surowo ze swą małżonką, stał się przecież umiarkowańszym i łagodniejszym od czasu, gdy się przekonał, że znajduje się w stanie błogosławionym. Z uciechą uczekiwał radosnej chwili i zdawało się, że miłość dawna wraca do serca jego. Rozmawiał z nią łagodniej, milej i weselej. Rózia także starała się być wesołą, kiedy z Rudolfem rozmawiała, lecz serce jej napełniało się smutkiem, bo wiedziała, że ta wsołość męża nie jest stałą. Znając jego zmienność, nie dowierzała mu, często bowiem po kilku pogodnych dniach następowała burza.

Rudolf czuł się szczęśliwym, kiedy mu oznajmiono, że Bóg obdarzył dom jego synkiem i zawołał radośnie: Nie masz pojęcia, kochana Róziu, jak wielce czuję się szczęśliwym z narodzenia się nam chłopca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIBLIOTEKA MUZEUM w Olsztynie

daje niezwykle interesujące szczegóły o wartości bojowej pancernika A. Będzie on do tego stopnia wyposażony we wszystkie udoskonalenia techniczne, że z łatwością przeciwstawi się w korzystnych warunkach silniejszym okrętom. Pancernikiem można będzie operować na każdym oceanie. Opanuje on niewątpliwie Bałtyk i zagrażać będzie istnieniu Danji, Szwecji, Polski i republik bałtyckich. Obronne statki tych krajów nie dadzą się nawet porównać z tym kolosem, poruszającym się jednakowoż z dużą szybkością. Jeśli chodzi o batalję oceaniczną, to pancernik A będzie mógł z łatwością wycofać się z boju przed wielkim okrętem wojennym z wyjątkiem bojowego krążownika. Wynika z tego, pisze wkońcu „Die Menschheit", że panowie Groener, Haye i Stresemann prowadzą taką samą politykę, jaką prowadzili Wilhelm II wraz z Tirpitzem.

Stresemann się broni.

Berlin. ATE. Minister Stersemann bronił na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu swego stanowiska w sprawie funduszów Urzędu Spraw Zagranicznych używanych dla popierania żywiołu niemieckiego zagranicą. Stresemann podkreślił, że fundusze te są nadzwyczaj ważne dla niemieckiej polityki zewnętrznej i że ceni on bardzo wysoko pracę podpadające w zakres tego działu. W dalszym ciągu wystąpił Stresemann przeciwko zarzutom, podnoszonym przez posłów lewicowych, że Urząd Spraw Zagranicznych popiera w pierwszym rzędzie arystokrację o ile chodzi o niemieckie placówki dyplomatyczne. Minister Stresemann podkreślił, że przy obsadzaniu tych stanowisk nie powoduje się absolutnie przynależnością kastową lub partyjną kandydatów i dla uzasadnienia swej tezy podał jako przykład, że wśród niemieckich posłów oraz ambasadorów i wyższych urzędników konsularnych znajduje się tylko 21 osób pochodzenia szlacheckiego a natomiast 27 osób pochodzenia mieszczańskiego. —

Socjalista o junkrach wschodniopruskich.

Berlin. ATE. Socjalistyczny „Abend" podaje interesujące szczegóły, charakteryzujące nastroje wśród agrarjuszy i junkrów wschodnio-pruskich, którzy coraz bardziej godzą się z myślą, że Prusy Wschodnie ostatecznie przejdą pod panowanie polskie. Junkrom nie dogadza zwłaszcza ustrój republikański współczesnych Niemiec. Wyobrażają sobie, że będzie im lepiej w Polsce, gdzie wielka własność oraz wojsko odgrywają główną rolę. Tego rodzaju poglądy nie są w Prusach Wschodnich odosobnione. Podczas „Tygodnia rolniczego" w Berlinie pewien obszarnik wschodnio-pruski oświadczył co następuje: U nas coraz częściej stawia się pytanie, co zabraknie Prusom Wschodnim, jeżeli przypadną do Polski. Oczywiście nie można tego mówić publicznie. Życie w Prusach Wschodnich staje się coraz bardziej nieznośne. Podatki są 4 razy wyższe aniżeli przed wojną. Ceny natomiast za zboże, ziemniaki itp. bardzo niskie. Brak jest również robotników rolnych, ponieważ nie chce im się pracować, zresztą otrzymują wsparcie dla bezrobotnych. Wogóle niemiecki materjał robotniczy znacznie gorzej pracuje aniżeli polski. Domaga się wysokiego wynagrodzenia i woli uciekać do miasta. W dodatku rząd nie chce zezwolić na przyjazd polskich robotników sezonowych. Jeżeli tak dalej pójdzie, oświadczył ów wschodniopruski junkier, to nie będziemy mogli w obecnym państwie istnieć. Rząd Muellera chce nas zniszczyć. — Socjalistyczny „Abend" oburza się w związku z tem na junkrów wschodnio-pruskich i podkreśla, że łączność między Prusami a Rzeszą opiera się nie na interesach klasowych. Prusy Wschodnie pozostaną częścią Rzeszy dzięki poczuciu przynależności do państwa niemieckiego, jakie istnieje wśród robotników i chłopów wschodnio-pruskich.

Przed kongresem socjalistów.

Berlin. ATE. Zapowiedziany na 10 marca kongres niemieckiej partji socjaldemokratycznej, który ustalić ma stanowisko partji wobec programu obrony państwa, opracowanego przez komitet centralny, odbywać się będzie wśród niezbyt przychylnych warunków. Poszczególne organizacje prowincjonalne wystąpiły już z daleko idącemi zastrzeżeniami przeciw temu programowi. Odrzuciła go nietylko Saksonja, gdzie socjalistyczna lewica jest najsilniejsza, lecz także inne organizacje, m. i. Bochum, Szczecin, Berlin, Stuttgart, Mannheim, Frankfurt, Duesseldorf, Darmstadt, Karlsruhe. Za projektem z pośród większych organizacyj prowincjonalnych wypowiedziały się tylko Kolonja i Kilonja. Opozycja podkreśla, że uznanie Reichswehry przez niemiecką partję socjaldemokratyczną może zagrozić jej istnieniu. Reichswehra znajduje się w rękach klas posiadających, podkreśla opozycja, i w roku 1919/20 zgniotła rewolucję. Koniec roku 1923 i początek 1924 był okresem jawnej dyktatury Reichswehry. Także obecnie podczas każdego kryzysu rządowego lub konfliktu parlamentarnego prawica niemiecka grozi zawsze, że wprowadzi na podstawie 48 artykułu konstytucji dyktaturę i oprze się na Reichswehrze. Prawica używa Reichswehrę jako siłę wojskowo-polityczną, która w razie potrzeby będzie mogła zneutralizować zwycięstwo socjalistyczne podczas wyborów i poprawić błędy demokratycznej konstytucji.

Protestują, bo widzą niebezpieczeństwo.

Berlin. ATE. „Der Jungdeutsche" protestuje przeciwko dopuszczeniu 53 000 polskich robotników sezonowych do Niemiec. Jest to, pisze dziennik, niesłychane, że w tym czasie, kiedy panuje wielkie bezrobocie wśród niemieckich robotników rolnych, kiedy w przytułkach berlińskich przebywa około 15 000 rodzin tych robotników, rząd niemiecki ułatwia przyjazd Polakom. Przedstawiają oni pozatem wielkie niebezpieczeństwo z punktu widzenia narodowego i nie wolno dopuścić, ażeby polska emigracja sezonowa stała się zjawiskiem trwałem.

Włochy

Po utworzeniu państwa kościelnego.

Rzym. (Wiad. wł.) W poniedziałek rano w kościele św. Jana Laterańskiego odbyło się uroczyste, ale bez udziału świadków podpisanie ugody i konkordatu pomiędzy rządem włoskim a Watykanem. Jutro prawdopodobnie dzienniki włoskie wypuszczą wydania nadzwyczajne poświęcone już paktowi dokonanemu.

Wiedeń. Genewski korespondent „Neue Freie Presse" dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że rząd włoski, którego delegat Scialoja przewodniczyć będzie w najbliższej sesji Rady Ligi Narodów podał oficjalnie do wiadomości Ligi Narodów pojednanie się rządu włoskiego z Watykanem. Będzie to uroczysta manifestacja Rady Ligi Narodów, która wyśle do papieża oraz do Kwirynału telegramy gratulacyjne. Nie ulega wątpliwości, że tak rząd włoski, jak i Stolica Apostolska zarządzą rejestrację zawartego układu w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów w Genewie, jednakże nie należy oczekiwać przystąpienia Stolicy Apostolskiej do Ligi Narodów. Zdaje się, że rząd włoski występować będzie w przyszłości w Lidze Narodów jako rzecznik Watykanu.

Kronika.

Olsztyn, dnia 12 lutego 1929.

Kalendarz na środę: Popielec, Jana.

Wschód słońca o godz. 7,24; zachód o godz. 17,06.

— **Dwa wypadki** kolejowe zaszły w sobotę i niedzielę w obwodzie dyrekcji olsztyńskiej. Z powodu opóźnienia się berlińskiego pociągu pośpiesznego o trzy ćwiercie godziny, posażerowie jadący w stronę Niborka nie mieli połączenia. Zarząd kolejowy stawi łwięc osobny parowóz i wagon do dyspozycji. Pomiędzy Waplewem a Niborkiem złamało się przy parowozie koło, tak że maszyna wykoleiła się i jechała około 400 metrów obok szyn zaniem ją zatrzymano. Aż do usunięcia przeszkody podtrzymano komunikację przez posiadanie. Drugi wypadek zaszedł na torze Olsztyn—Szczytno. Pociąg osobowy wyjeżdżający w niedzielę po poł. zatrzymać się musiał w Pasymie z powodu zepsucia się łożyska przy parowozie. Dopiero po sprowadzeniu drugiego parowozu z Olsztyna, pociąg ruszył z półtoragodzinnem opóźnieniem w dalszą drogę.

Z Warmji

— **Biskupiec.** Miejsce proboszcza tutejszego powierzone zostało przez Ks. Biskupa proboszczowi Wedigowi z Ostródy.

Z Mazur

— **Rastembork.** 17-letnia córka Helga zarządcy mleczarni w Langheim zastrzeliła się.

— **Ządzbork.** Ciężka eksplozja gazowa zaszła w pewnem mieszkaniu w koszarach. Mistrz ślusarski M. zajęty był reparacją wodociągu. Podczas przerwy obiadowej pozostawił palącą się lampę do lutowania. W tym czasie właśnie nastąpiła eksplozja. Sto szyb i kilka drzwi zostało wyrwanych, w jednej ścianie zrobił się otwór na 3 metry. Na szczęście ludzie nie zostali okaleczeni.

— **Jańsbork.** Śmiałej kradzieży dokonano u gospodarza K. w Bagieńskiem. Złodzieje zajechawszy saniami zabrali mu cały stóg siana. Ponieważ w roku bieżącym jest brak paszy, K. ponosi dotkliwą szkodę.

— **Ostród.** W Hamburgu przyaresztowano pewnego tutejszego kupca, który zamierzał wyjechać do Ameryki. Był on do niedawna współwłaścicielem większej firmy. Co było powodem aresztowania wykaże śledztwo.

— Mikołajki. W Woźnicach zachorowało na odry z ogólnej liczby 136 dzieci szkolnych 78, to jest blisko 60 procent. Z powodu tego rozporządzono, aby szkołę zamknięto.

— **Lec.** Chłopak szkolny Plischke, który przed kilku dniami zaginął, wrócił w piątek wieczorem z Królewca. Śledztwo policyjne w tej sprawie nie zostało dotychczas ukończone.

— **Wegobork.** Dziwny wypadek spotkał werkmistrza młynu Eckloffa. Przy nakładaniu pasu zapędowego wyskoczył tenże i rozbił E. oko szklane, — w podobny sposób, w jaki był mu wybił dawniej oko prawdziwe.

— **Szczytno.** Uboga wiejska Danielczykowa w Rohlasie obchodziła przy dobrym zdrowiu 101-letnie urodziny.

Z dalszych stron

— **Wrocław.** W poniedziałek rano zauważono nad wybrzeżem wilhelmowskiem silną detonację. Z powodu silnego mrozu rozsadzony został most wilhelmowski na całej szerokości. Przy wybrzeżu zauważono szczeliny 3 centymetrowe. Most zamknięto natychmiast dla komunikacji wozowej.

Radjo w Polsce — a Polacy na obczyźnie

Każdy, kto posiada aparat radjowy, t. zw. lampowy, słuchać może na nim nietylko stację radjową warszawską czy inną, w bliskości której mieszka, ale słyszy również większe stacje zagraniczne niemieckie, austrjackie, rosyjskie i inne.

Tak jak w Polsce słychać na dobrych aparatach radjowych stacje zagraniczne, tak samo i zagranicą, we Francji, Niemczech czy Rosji słychać stacje polskie, głównie warszawską i katowicką. Ma to niebywałe znaczenie dla państwa polskiego, zagranica bowiem przez radjo poznaje polską kulturę, ży-

Popielec

— „Pamiętaj człowiecze, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz!" Co za przerażające słowa! Kościół św. codziennie tak przez ewangielje św. jako też i przez żywot Świętych Pańskich przypomina nam, żeśmy tylko nędznym prochem. W środę popielcową jednakże czyni to widocznie, albowiem zwoławszy wiernych do kościoła, posypuje im głowy święconym popiołem ze spalonych palm, poświęcanych w Palmową niedzielę. „Pamiętaj człowiecze, żeś jest prochem!" tak, ale i ziemia i świat cały jest znikomym prochem; wszystko jest zmienne, wszystko podlega zepsuciu, wszystko się z czasem rozsypie. Najwspanialsze gmachy starożytnych narodów, gdzież one się podziały? Oto w proch się rozsypały, jak i ci, co je budowali.

Człowiek ma na sobie odzienie, które pięknie wygląda, dopóki nowe. Ale wnet powietrze, deszcz i słońce kolory zniszczyły, odzież wypłowiała, pogniotła się, podarła, a wtedy ciskasz ją na bok, gdzie do reszty zniszczeje.

Tak samo ma się i z odzieżą twej duszy, to jest z ciałem. W młodości było ono piękne, rumiane, ale wnet poczęły na nim tworzyć się zmarszczki, plamy, przyszły choroby, które je wyniszczyły, a wreszcie jesteś już zgarbiony, oko nie dowidzi, ucho nie dosłyszy, a nogi cię nie chcą nosić. Na końcu umierasz i to ciało oddają matce ziemi, o wiele teraz nędzniejsze, aniżeli wyszło z jej łona.

Wszyscy ludzie taką kolej przechodzić muszą. Posiadając włości czujesz się z tego dumnym; ale i twój ojciec z tego powodu czuł się dumnym, a gdzież się podział? Oto dawno już w proch się rozsypał. Po tobie znowu nastanie kto inny, może syn, zięć, po nim znowu kto inny, i tak dalej z pokolenia na pokolenie. My chodząc po ziemi depcemy po prochach wymarłych już narodów. Gdzież się podziali mężni Rzymianie? gdzież się podziali słynni bohaterowie? Wszyscy już się w proch obrócili!

Gdybyśmy nie mieli wiary w przyszłe życie i zmartwychpowstanie, ach! jakby nas ta znikomość życia naszego pognębiać musiała! Nie, my tylko dźwigamy krzyż nasz do czasu, do chwili, kiedy ciało nasze w proch się zamieni. Tu krótkość i znikomość życia naszego jest z drugiej strony również pocieszająca. Boleść, nędza, bieda, ucisk, — wszystko to minie. Święta Ludwina przez 27 lat straszliwe znosiła boleści i taką niemocą była złożona, że sobie nawet łez utrzeć nie mogła. Klemens z Ansyra cierpiał przez 30 lat, św. Paweł pustelnik pościł blisko 100 lat, a któż opisze męczarnie św. męczenników? Myśl, że wszystko przeminie, dodawała odwagi apostołom, że wystawiali swe życie na niebezpieczeństwo, wiedząc, iż późniejsza zapłata za krótkie cierpienie będzie wieczną. „Wspaniałość w niebie nie podlega zmianie, ani nie ma końca", mówi św. Bernard. „Człowiek narodzony z niewiasty dni krótkich jest; wyrasta jak kwiat i bywa podcięty, a znika jak cień". „Widziałem bezbożneog, który był wywyższony i wyrósł jako cedr na Libanie, a oto już go nie ma!" Dla tego też pisał święty Paweł do Koryntjan: „Mili Bracia, czas jest krótki, dla tego się wystrzegajcie, abyście serca waszego nie przywięzywali do ziemi." Dla tego potrzeba, by ci, którzy płaczą, tak czynili, jakoby nie płakali, którzy się cieszą, jakoby się nie cieszyli, którzy mają żony, jakoby ich nie mieli, którzy używają świata, jakoby go nie używali, albowiem świat przezemnie".

Kościół św. każe teraz pościć, byśmy przez przykre uczucie głodu zawsze sobie o nicości ciała naszego przypominali, i pamiętali, że w krótce nadejdzie czas, kiedy żaden pokarm nam już nie pomoże. Ale powinniśmy tak pościć, jak Kościół św. tego wymaga, to jest całem ciałem i wszystkiemi zmysłami. Pość oczyma, to jest nie paś ich widokiem ziemskich rzeczy; spuść je na widok przedmiotów do grzechu nakłaniających, a miej je otwarte na sprawy boże. Pość uszami, t. j. miej zamknięte na obmowy, plotki i błache rozmowy, a miej je otwarte ku słuchaniu słowa bożego. Strzeż rąk twoich, by się nie zmazały cudzą własnością. Niechaj nogi twoje nigdy nie schodzą z drogi sprawiedliwości, unikaj niepotrzebnych odwiedzin, ale nawiedzaj Boga w Przenajśw. Sakramencie i bądź dla rodziny twojej i bliźnich twoich dobrym przykładem. Tak pość, a będziesz z twego umartwienia zbierał owoce tu na ziemi i w szczęśliwej wiecnzości.

P-565

cie, twórczość muzyczną, literaturę i t. p. — Wielka to zasługa radjo, że polska mowa, polska pieśń i muzyka rozbrzmiewa w świecie szerokim, przypominając innym, żeśmy w rodzinie narodów nie ostatni, że kroczymy z kulturą i postępem stale naprzód, jako jeden z pierwszych, jak równi z równymi. —

Polskie fale radjowe, biegnące w świat ponad granicami innych narodów, tu znajdują wyrazy podziwu, tam obojętnie przyjęte zostaną, w innym znów państwie być może nawet z nienawiścią, czasem znów, choć niezrozumiałe w swej treści, z sympatją, ale serce, prawdziwe gorące serce biegnie na ich spotkanie tylko tam, gdzie na obcej ziemi, rzuceni przez los, od długich nieraz lat mieszkają rodacy nasi. Jeżeli mówimy i z podziwem zastanawiamy się nad tem, jakie to olbrzymie znaczenie posiada radjo dla ludzi wsi, naszych miasteczek i osad, to trudno nam będzie w dostateczny sposób określić czem radjo jest dla naszych rodaków poza granicami naszej Ojszyzny. Niema na kuli ziemskiej nieomal zakątka, gdzieby nie było rodzin polskich na stałe osiadłych, nieraz bez zupełnej z Ojczyzną łączności. Wśród obcych ludzi i obcej kultury iluż to serc polskich zapomina o własnej ojczyźnie, ilu synów traci ona bezpowrotnie, wychowanych w obcej mowie, w obcym obyczaju.

Od paru lat polskie radjo ,polskie fale radjowe wyszły śmiało poprzez granice państw, poprzez góry i rzeki na świat szeroki nieść sławę zmartwychwstałego państwa, ku dumie jego mieszkańców, a na ratunek serc polskich na obczyźnie ginących.

W Niemczech, Francji, Rosji i w wielu innych krajach, wszędzie gdzie tylko znajdują się kolonje polaków, tam głos radjostacyj polskich jest głosem ojczyzny. Fale radjowe niosąc mowę polską uczą miłości do dalekiej ojczyzny, dają pokarm duchowy pod obcemi wpływami, wynaradawiającym się nieraz polakom, informują o życiu ojczyzny, o wypadkach i wydarzeniach, w sposób bezstronny i prawdziwy. I choć nieraz setki i tysiące kilometrów dzielą rodaków naszych od granic ojczystego kraju, mimo to radjo utrzymuje ich w stałej łączności z życiem narodu.

Dbając zatem o rozwój radjo w kraju, wzmacniając siłę stacji radjowych nadawczych, dzięki czemu fale tych stacji biegną dalej i są łatwiej słyszane, jednocześnie roztaczamy jakby opiekę nad coraz dalej zamieszkałemi na obczyźnie polakami, dla których głos polskich stacji radjowych jest głosem ojczyzny.

Nie jest rzeczą obojętną, czy w Polsce będzie mało czy dużo radjosłuchaczy, większa ilość aparatów zarejestrowanych, a zatem i więcej pieniędzy wpływających z opłat miesięcznych do kas stacji nadawczych pozwala na stałe wzmacnianie siły stacji, na ulepszanie ich działania — a dzięki temu zakres rozchodzenia się polskich fal radjowych zwiększa się również, docierając do coraz dalszych zakątków zamieszkałych przez naszych rodaków.

Od redakcji

Panu A. K. w Świętej Grupie. Odebraliśmy pocztówkę, lecz z powodu niepodania całego nazwiska gazet wysyłać nie możemy. Prosimy zatem o podanie nazwiska. Jeżeli w przyszłości poczta Panu gazety na czas nie doręczy, należy energicznie o to się dopominać.

Ruch towarzystw

Olsztyn. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 17 lutego po poł. o godz. 4-tej w Hotelu Concordia. Członków uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Rozmaitości

Najwierniejszy małżonek.

Ozdobiony olbrzymim, szerokim dziobem, przypominającym bardzo pelikana, ptak dżulan zamieszkuje ciemne lasy i pieczary podgórskie na wyspach Sundajskich (na południo-wschód od Azji).

Osobliwością tych ptaków są ich obyczaje. Żyją zazwyczaj parami, a gnieżdżą się w pniach przegniłych drzew na dość znacznej wysokości. Gdy znalezione w takiem miejscu schronienie jest dostatecznie wygodnie urządzone, by można w niem było znosić jaja, samiczka zaczyna pełnić swą rolę; skory tylko samiec zauważy, natychmiast szczelnie zalepia otwór gniazda, lepiąc przy pomocy śliny, ziemię ze spróchniałych drzew. Zostawia on mały otwór, przez który siedząca na jajach samica może tylko wysunąć dziób.

Poco dżulan zamurowuje w ten sposób swą towarzyszkę życia? Czyżby powodowała nim zazdrość? Nic podobnego! Podczas wysiadywania samica traci całe niemal upierzenie, to też nie byłaby w stanie wylatywać dla wyszukania pożywienia, lecz nawet poruszając się w gnieździe, mogłaby łatwo wypaść z niego, zginęłaby nieodwołalnie, nie mogąc się podnieść. Tak trwa samica do chwili, kiedy młode zaczną się wykluwać.

Pragnąc więc uchronić wysiadującą małżonkę przed nieszczęściem i nie pozbawić młodych piskląt należytej opieki, troskliwy mąż i ojciec, zamurowawszy dokładnie gniazdo, przez cały czas cierpliwie znosi im w obfitości wszelkie pożywienie, składające się głównie z owoców.

Czy ne można wobec tego utrzymywać, że zwany przez krajowców dżulan, ptak ten naprawdę jest najwierniejszym z małżonków?

Pulvis es!

(Proch jesteś!)

Jak echa rozwiane wieczornym powiewem,
Przygasza pieśni ton —
I śmiechy i gwary wraz milkną z tym śpiewem,
Jak echa rozwiane wieczornym powiewem,
Jak nieszpor senny dzwon.

Co było zachwytem, już dziś jest wspomnieniem,
Smutną wiązanką łez —
Za marą goniłeś, goniłeś za cieniem...
Co było zachwytem, już dziś jest wspomnieniem,
Wołaniem: Pulvis es!

Promienne sny miałeś o szczęściu, o sławie —
Któż sławnym nie chce być?!...
Czy w domu ojcowskim, czy w szkole na ławie,
Promienne sny miałeś o szczęściu, o sławie,
Żyć chciałeś, żyć i żyć....

Bez trwogi i strachu w twe oczy sokole
Nie spojrzał żaden bies —
Z piorunem w źrenicach i dumą na czole
W świat biegłeś, nie myśląc nieszczęsny sokole,
Że tylko — pulcis es!

Płonąłeś, ujmując dłoń miękką kochanki,
Drżałeś, jak struna drży —
W wieczory miesięczne, w słoneczne poranki
Płonąłeś, ujmując dłoń miękką kochanki,
Nizałeś perły — sny.

Kwiat każdy, co tobie do dłoni się wciskał,
Stokrotka, róża, bez,
Słał wróżby ci dobre i pachnął i błyskał —
Kwiat każdy, co tobie do dłoni się wciskał,
Nie mówił: Pulvis es!

Wierzyłeś w potęgę młodości, w jej siły,
W wieczystej prawdy czar....
— Proch jesteś, w proch pójdziesz, powiększysz pył, pyły!...
Złudzeniem jest miłość — i moc jej — i siły —
I gmachy twoich wiar!...

Gdy puchar biesiadny w twej ręce zadzwoni,
Pomyśl na życia kres..
Od ust twych weź czaszę i wypuść ją z dłoni,
Choć nęci słodyczą i pieni i dzwoni —
Czy słyszysz?... — „Pulvis es!"

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 11-go lutego płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 230,50 do 000.00, dostawa w maju 238,50 000.00, dostawa w lipcu 247,50—000.0, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000.0—000.0, dostawa w marcu 221.50—00000, dostawa w maju 231.00 do 000.00, dostawa w lipcu 232,00 jęczmień latowy 228—232, jęczmień do paszy 292—202, owies brandenburski średni 217—225, do ry 226—232.

Pszenica do paszy 244—246, żółta kukurydza Plata 242—245, kukurydza mała 262—265, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 350—360, peluszka 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 122—126, śrut żytni 152—156, śrut pszenny 152 158.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 11-go lutego 1929

Zwieziono w gonów: 51 krajowych: 27 żyta, 15 owsa, 4 jęczmienia, 4 gruchu. 1 wyki. 11 zagr.: 7 soczewicy, 1 grochu, 1 gryki, 2 siemia lnianego.

Urzędowo: żyto 21,00—21.30, pszenica 20.00 do 22.00, jęczmień 17.00—19.50. browarowy 21.50 do 23.00, owies 18.00 do 19.00. dobry 21.00—00.00, groch biały 22—25, groch zielony 23—28, szary 22.00—24,00. groch duży 26, do paszy 16.00 do 20.00, bob 16.00—21.00, wyka 22.00—24,00, peluszka 20.50 do 22.00.

Tendencja słabsza.

Poszukuję od 1 marca
2 uczni do ogrodu
Chełkowska, Telkwice
p. Troop - Powiśle!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską"!

Z zapasów wojskowych

Jopy sukienne, prawie nowe 7,50 mk., **spodnie sukienne** prawie nowe 6,80 mk., **kalesony** nowe 3,60 mk., **buty** do sznurowania, nowe 8,80, **rękawiczki pięściowe,** wełniane 80 fen., **dery na konie** prawie nowe 3,80, 3,50, 2,80 mk. Dopóki zapas starczy. Wysyłka za zaliczką franko. Przy zamówieniu podać wielkość.

Józef Weiss, Olsztyn, ulica Prosta 28.

Do polskich szkół prywatnych w Niemczech, które mniejszość polska z początkiem przyszłego roku szkolnego (1. IV. 29 r.) według nowego rozporządzenia Ministra Oświaty w Prusach będzie mogła zakładać

poszukuje się nauczycieli

obywateli niemieckich z patentem pruskim i nauczycieli obywateli polskich z patentem polskim. Nauczyciele którzy mają zamiar pracować w naszych szkołach prywatnych, winni przesłać do niżej podpisanego Związku wnioski.

Do wniosków należy załączyć:

1) życiorys, 2) dyplom nauczycielski, 3) świadectwo inspektora szkolnego, 4) świadectwo moralności (policyjne), 5) zezwolenie władzy kościelnej na udzielanie nauki religji.

Pobory według pragmatyki nauczycieli pruskich wzgl. według specjalnej umowy.

Wnioski prosimy skierować najpóźniej do 1-go marca r. b. pod adresem: Jan Baczewski, Charlottenburg 4, Schlueterstr. 57. V.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech T. z.
Jan Baczewski.

Karty do grania
poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"

Kalendarze
na rok 1929
po zniżonych cenach

Dopóki zapas starczy polecamy następujące kalendarze po zniżonych cenach:

Uniwersalny 1,75 mk
z przesyłką 2,05 mk.
Katolik 0,70 mk.
z przesyłką 0,90 mk.
Marjański (Miarki) 0,60 mk.
z przesyłką 0,80 mk.
Powieściowy 0,40 mk.
z przesyłką 0,50 mk.
Bloczki duże 0,30 mk.
„ małe 0,20 „
na porto 10 fen.

Dla oszczędzenia portorji prosimy zamówienia i pieniądze przysłać na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 2564
Za zaliczką kosztuje 30 fen. więcej

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

„Rolnik" w Złotowie
Filja w Zakrzewie
poleca
kalkstickstoff, kajnit, kali
superfosfat. tomasówkę
w każdej ilości